

1. Wstęp, czyli kilka mitów na temat prezentacji naukowych

W historii nauki przełomowe odkrycia, nowe metody pomiarowe czy oryginalne teorie porządkujące wiedzę należą do rzadkości. Codziennością pracy naukowej, a w konsekwencji również naukowych prezentacji, jest orka na dość jałowej glebie, która może co prawda regularnie wydać lepsze lub gorsze plony (zależnie od jakości ziarna, umiejętności rolnika oraz wielu czynników losowych), ale wyorać garnek złota udaje się jedynie nielicznym. Czy zatem jest w ogóle możliwe przedstawienie mało spektakularnych wyników w atrakcyjny sposób? Pokazanie drogi, którą do nich doszliśmy, jako ciekawej przygody w wymiarze intelektualnym oraz szerszym, ludzkim? Moje doświadczenia pokazują, że tak. I nie chodzi tu wcale o sztuczne nadmuchiwanie swoich dokonań, czy prezentowanie ich jako kamieni milowych na drodze postępu. Myślę, że przy pewnym wysiłku i po zdobyciu paru umiejętności można zajmująco opowiadać o nauce. Jest ona wszak wyjątkowa na tle innych działalności człowieka, w tym, że stale przynosi coś nowego, coś, o czym jeszcze wczoraj nikt nie wiedział, a dziś wiem tylko ja. I chcę się z innymi podzielić tą wiedzą tak, by przy całej złożoności współczesnej nauki mogli mnie zrozumieć, bym zdołał ich zaciekawić, a może nawet zainspirować. A jeśli nie potrafię tego zrobić? Jeśli brak mi zapału, by opowiadać o tym, co robię w laboratorium, klinice, bibliotece czy podczas wykopalisk? Cóż, być może oznacza to, że pora pomyśleć o zmianie zajęcia...



Ćwiczenie 1. Spróbuj zastanowić się, jakie umiejętności są potrzebne, by odnieść sukces w nauce, by być świetnym naukowcem, jakkolwiek sam to rozumiesz. Które z nich miałeś szansę opanować w szkole albo podczas studiów?

Jestem przekonany, że umiejętność efektywnego komunikowania się, zarówno z innymi badaczami, jak z osobami spoza świata nauki, jest tym, co w znacznym stopniu wpływa na karierę naukową. Jeśli potrafisz jasno, przekonująco tłumaczyć złożone zagadnienia, za każdym razem dostosować przekaz do możliwości, potrzeb i oczekiwań odbiorcy, masz szansę zdobyć niejednego grant, nawiązać owocne współpracy, stworzyć i pokierować świetną grupą badawczą. Możesz sprawić, by wyniki twoich badań były znane nie tylko w wąskim kręgu specjalistów, by dotarły do ludzi, którzy potrafią zrobić z nich jak najlepszy użytek.

Mit 1. Prezentacje dzielą się na „naukowe”, to znaczy takie, które zawierają jak najwięcej informacji podanych w suchej, nieciekawej formie, i pozostałe, które mogą być interesujące, przejrzyste i wciągające, lecz przez to stają się „nienaukowe”.

Jako naukowcy jesteśmy przyzwyczajeni do operowania informacją: Jaki jest współczynnik załamania tego rodzaju szkła? Ilu pacjentom pomogła taka dawka leku? Z którego roku pochodzi ta moneta? Informacja ma to do siebie, że nie znosi uproszczeń, niedomówień, domaga się wielu

szczegółów¹. Kiedy jednak informacje, dane mają stać się treścią przekazu, komunikatu, a w takich kategoriach można (i warto) myśleć o wystąpieniu konferencyjnym, potrzebują tła, gdy bowiem wystąpią w odpowiednim kontekście, mogą nabrać znaczenia i mocy: A jakie są współczynniki załamania innych szkieł i co z tego wynika dla ich zastosowań? Jakimi innymi preparatami próbowano wcześniej leczyć tę chorobę i jakie były efekty? Jakie znamy inne znaleziska z tego okresu? Zbyt często autorzy wystąpień konferencyjnych zakładają, że wszystko to jest oczywiste i niewarte wzmianki. Nie chcą również poświęcić zbyt dużo czasu na nakreślanie tła w obawie, że nie zdążą powiedzieć jeszcze o wielu innych rzeczach. Efektem takiego braku umiaru są prezentacje, podczas których wykresy i tabele z danymi migają tak szybko, że z trudem można zogniskować na nich wzrok, nie mówiąc już o przeczytaniu podpisów osi na wykresach czy zapamiętaniu choćby rzędu wielkości przedstawianych wartości. Warto zastanowić się nad tym, jak informacja (*information*) może stać się komunikatem (*message*), kiedy potrzebne są uproszczenia, ograniczenie liczby detali, sformułowanie pytań „po co?” i „kogo to obchodzi?”.



Rysunek 1. Dwie możliwe (zapewne niejedyne) ścieżki, którymi możesz podążać od wyników badań do ich zaprezentowania (i dalej). W tej książce proponuję ścieżkę narracyjną, rzadko spotykaną podczas naukowych wystąpień, jednak, jak się wydaje (nie tylko mi), umożliwiającą bardziej efektywną komunikację.

Na rysunku 1 pokazane są dwie ścieżki, którymi możesz podążać od wyników, rezultatów Twoich badań do prezentacji. Znakomita większość prezenterów, szczególnie młodszych, wybiera ścieżkę "naukową", często dlatego, że uważa ją za jedyną możliwą. "Przecież w nauce chodzi o dane, liczby, wykresy i o to, by je skutecznie przedstawić" – przekonują. Owszem, w nauce istotnie chodzi o nowe, metodologicznie solidne, udokumentowane wyniki. To jednak nie oznacza, że jedyną

¹ Charakterystycznym zjawiskiem, pokazującym przywiązanie naukowców do informacji jest często słyszany podczas konferencyjnych wystąpień fragment w stylu „Tutaj mamy do czynienia z prostym przykładem w dwóch wymiarach. Hmmm... Tak naprawdę są tu trzy wymiary, a właściwie to w ogóle nie można mówić tu o wymiarach, więc na razie zapomnijmy o tym...”. Wydaje się, że naukowiec miał początkowo dobrą intencję, żeby uprościć przekaz, ale w ostatniej chwili precyzyjny umysł nakazał mu podryfować (w sposób, który niesłuchanie utrudnia zrozumienie czegokolwiek i bardzo rozprasza słuchaczy) w stronę tego „jak jest naprawdę”.

możliwością opowiadania o nich jest wystrzelenie w słuchaczy informacyjnego pocisku o jak największej sile rażenia. Efektem takiego ataku będzie najczęściej znudzenie, poirytowanie, a po kilku tygodniach z bardzo dużym prawdopodobieństwem nikt nie będzie pamiętał ani jednej informacji, którą tak dobitnie wyłożyłeś posiłkując się licznymi slajdami. W tej książce zachęcam do podążania ścieżką, którą nazwałem "narracyjną". Wychodzi ona od pytania: Jaką opowieść mogę zbudować wokół moich wyników, tak by od początku słuchacze wiedzieli co one oznaczają, dlaczego są ważne – dla mnie, dla mojej dziedziny wiedzy, dla nich, wreszcie: co z nich wynika? Jeśli wybierzesz tę drogę, czeka cię nowy, być może dotąd nieznany, etap pracy – zamiast rzucać się do komputera i otwierać szablony slajdów, zapewne wiele czasu spędzisz rozmyślając (samotnie lub w towarzystwie) nad znaczeniem tego, co właśnie zbadałeś, odkryłeś, stwierdziłeś i nad tym, w jaką opowieść wpisują się twoje wyniki. A następnie: jak ją rozpocząć, jacy są jej najważniejsi bohaterowie i jak ich przedstawić, jaka będzie scenografia, jakich rekwizytów użyć. Zamiast nerwowo przeklejać kolejne kolumny liczb na slajdy, będziesz się musiał wcielić w rolę scenarzysty, reżysera i scenografa teatralnego w jednym, w końcu zostaniesz i aktorem. Paradoksalnie, w tych rolach często świetnie odnajdują się fizycy, chemicy, biolodzy komórkowi, a rzadziej humaniści, choć wydawać by się mogło, że ktoś, kto na co dzień operuje na słowie powinien mieć łatwiejsze zadanie... Pójdźcie tą ścieżką niesie jeszcze jedno ryzyko: na etapie namysłu możesz uznać, że wyniki, którymi dysponujesz nie nadają się do pokazania – są zbyt skromne, oderwane od szerszego kontekstu, nie tworzą spójnej całości. Może się tak zdarzyć, jeśli źle zaprojektowałeś swoje badania, może to też oznaczać, że jesteś jeszcze na samym początku drogi. W takim wypadku szkoda czasu na jałowe miganie kolejnymi wykresami, z których nic albo niewiele wynika – dużo lepsze wrażenie zrobisz, jeśli poczekasz do momentu, kiedy twój projekt zacznie się układać w fascynującą naukową opowieść.

Mit 2. Głównym celem dobrej prezentacji naukowej jest przekazanie jak największej ilości informacji: liczb, wykresów, tabel.

Podczas planowania zawartości prezentacji zalecam daleko idącą wstrzeźliwość, jeśli chodzi o ilość informacji. I to niezależnie od czasu przeznaczanego na wystąpienie. Słuchacz, wyrwany z własnych rozmyślań i przeniesiony nagle do tak bliskiego nam (ale nie jemu) świata metod, technik i wyników, nie zdoła przyswoić więcej niż kilku (powiedzmy trzech) nowych idei. I to tylko pod warunkiem, że zostaną zaprezentowane w zrozumiałej i prostej formie, a najlepiej również ciekawej i atrakcyjnej wizualnie. Więcej czasu oznacza jedynie, że będziemy mogli dokładniej pokazać tło, ciekawie połączyć je z innymi, często zaskakującymi motywami.

Mit 3. Każda prezentacja musi być ilustrowana slajdami.

W języku naukowców słowo "prezentacja" ma dziś dwa znaczenia: jedno to "wystąpienie przed publicznością w czasie konferencji czy seminarium", drugie, równie często używane to "zestaw obrazów (slajdów) przygotowanych jako pomoc przy wygłaszaniu wystąpienia". Jeśli byłeś na kilku konferencjach naukowych i wydziałowych czy instytutowych seminariach, możesz dojść do wniosku, że wszyscy mówcy przygotowują ilustracje do swoich wystąpień: teksty, tabele, wykresy, zdjęcia, które wyświetlają na ekranie, i że jest to jedyny możliwy format prezentowania. Czy miałeś okazję słuchać świetnego wystąpienia bez takich pomocy? Albo takiego, w którym było ich bardzo mało? Możesz i powinieneś użyć komputera i rzutnika, jeśli uznasz, że to, co możesz przy ich pomocy pokazać ułatwi słuchaczom podążanie za twoją opowieścią. Możesz też uznać, że lepsze będzie

rysowanie na tablicy albo starannie przemyślane i przygotowane rekwizyty. A może po prostu wyjdiesz na scenę i powiesz to, co masz do powiedzenia?

Mit 4. Większość wystąpień konferencyjnych jest świetnie przygotowana.

Uczestniczyłem w wielu konferencjach – małych, gdzie wszyscy uczestnicy znali się z imienia, i wielkich, z dziesięcioma równoległymi sesjami – i od zawsze miałem dziwne przeczucie, że coś jest nie tak. Choć tematy brzmiały interesująco, mówcy byli światowej sławy specjalistami w swoich dziedzinach, większość wystąpień okazywała się niezrozumiała (a przynajmniej przedstawiona w sposób, który nie ułatwiał zrozumienia) i nieciekawa, przez co trudno było w ogóle dotrzeć do końca². W czasach studenckich byłem skłonny złożyć to na karb własnej niewiedzy i braku doświadczenia. Dziś, z perspektywy dwóch dekad zajmowania się fizyką doświadczalną, mogę powiedzieć z przekonaniem: większość tych wystąpień była po prostu bardzo słaba. Nie mam tu na myśli zawartości naukowej, ale przygotowanie przekazu, który miał dotrzeć do mnie jako odbiorcy.

Mit 5. Uczestniczenie w konferencjach naukowych pozwala nauczyć się, jak przygotowywać i wygłaszać doskonale prezentacje.

Mój przyjaciel, młody fizyk, niedawno stwierdził: „Kiedy byłem studentem, liczyłem na to, że na konferencjach naukowych dowiem się, między innymi, jak zrozumiale i ciekawie opowiadać o nauce. Szybko przekonałem się jednak, że to nie jest miejsce, gdzie można się tego nauczyć”.

No, chyba że przez podpatrywanie, jak tego nie robić...

Czy można zdobyć umiejętności potrzebne do przygotowania, a potem wygłoszenia prezentacji konferencyjnej, która będzie zrozumiała, ciekawa i inspirująca? Wierzę, że tak, i dlatego od jakiegoś czasu prowadzę zajęcia i warsztaty, podczas których próbuję uczyć studentów i doktorantów kilku potrzebnych do tego umiejętności. Ze starszymi naukowcami jest nieco trudniej, choćby dlatego że mało kto odważy się powiedzieć im po wystąpieniu, że niewiele zrozumiał, ponieważ prezentacja była źle przygotowana...

Mit 6. Przygotowywanie świetnych prezentacji to strata czasu.

Sądzę, że jest co najmniej kilka powodów, wymienionych niżej, dla których warto nauczyć się sztuki prezentacji i posiąść związane z tym umiejętności. Niektóre z nich przydadzą się szczególnie, jeśli zdecydujesz się kontynuować karierę akademicką, inne są bardziej uniwersalne – zrobisz z nich świetny użytek w korporacji, gdy zechcesz zaprezentować sprawozdanie kwartalne, i w domu, gdy będziesz opowiadać dziecku na dobranoc bajkę o dodawaniu ułamków.

1. Przez ostatnie 20 lat na całym świecie można obserwować, jak nauka – a w szczególności działalność akademicka – staje się jedną z gałęzi biznesu. Uczelnie walczą o miejsca w rankingach, by przyciągnąć najlepszych wykładowców i studentów, grupy badawcze konkurują o pieniądze rozdawane przez rozmaite instytucje, sami badacze stają w szranki w zmaganiach o dobre stanowiska na uczelniach. Można na ten stan rzeczy pomstować, jak to robią niektórzy, ale nic to nie zmienia. Coraz więcej osób uświadamia sobie, że jak w każdym biznesie, tak i w nauce liczą się marka, renoma, rozpoznawalność na rynku. Profesjonalnie przygotowane i wygłoszone prezentacje są jednym z

² Jeśli zacząłeś czytać tę książkę, bo straciłeś właśnie wątek po drugim slajdzie fatalnej prezentacji, możesz zabawić się w konferencyjne bingo, które zamieściłem w Dodatku I.

podstawowych narzędzi potrzebnych do budowania marki – kraju jako miejsca przyjaznego badaniom, twojej uczelni, wydziału, instytutu, grupy badawczej, wreszcie siebie samego jako naukowca.

2. Dobra prezentacja to znakomite ćwiczenie z komunikacji. Jak ciekawie opowiedzieć o trudnych zagadnieniach? Jak skutecznie nawiązać kontakt ze słuchaczami? Jak zapanować nad stresem? Być może nie będziesz już nigdy w życiu miał³ okazji całkować po konturze, wyliczać odchylenia standardowego ani syntezować barwników, ale z pewnością ze wszystkich umiejętności, które zdobędziesz podczas nauki przygotowywania i wygłaszania prezentacji, zrobisz użytek jeszcze nieraz. Co więcej, wiele z nich, np. sztuka opanowania tremy w konfrontacji z wieloosobowym audytorium, umiejętność jasnego wyrażania się czy większa pewność siebie, mogą okazać się bardzo przydatne nie tylko w pracy, lecz także w innych dziedzinach życia.

3. Naukowcy żywią się pomysłami – na nowe książki, nowe eksperymenty, nowe metody pomiarowe, urządzenia, systemy porządkowania wiedzy. Dobre prezentacje umożliwiają skuteczną wymianę idei. Jeśli umiesz jasno i ciekawie opowiadać o tym, czym się zajmujesz, dzielić się wiedzą i pomysłami, zarażać innych swoim entuzjazmem, słuchacze szybko to docenią – wbrew pozorom osób posiadających te umiejętności jest w naukowej społeczności niewiele.

4. Prezentowanie może być frajdą. Być może trudno ci w to uwierzyć, szczególnie jeśli właśnie wróciłeś z konferencji, gdzie śmiertelnie się nudziłeś, wysłuchując kolejnych prelegentów, stojących tyłem do widowni i odczytujących monotonnym głosem długie teksty z pokracznych slajdów (albo, o zgrozo, z kartki). Jeśli jednak dobrze się przygotujesz i będziesz miał do pokazania uporządkowane, starannie dobrane i opracowane wyniki podczas przećwiczonego wystąpienia, może to być wspaniały element twojej naukowej przygody.



Ćwiczenie 2. Spróbuj wypisać na kartce, co mógłbyś zyskać, gdybyś nauczył się wymyślać, przygotowywać i wygłaszać świetne prezentacje. Może po drugiej stronie zechcesz też wypisać, co możesz przez to stracić?

Według mnie prezentacja naukowa – ta, której słucham, i ta, którą sam przygotowuję – powinna spełniać trzy kryteria:

1. **Powinna być zrozumiała.** Cóż z tego, że zobaczę piękne ilustracje, mnóstwo danych, nawet zaprezentowanych przez charyzmatycznego mówcę, jeśli w szóstym zdaniu pojawi się skrót, którego znaczenia nie znam, albo tempo przechodzenia od jednego wątku do drugiego uniemożliwi mi śledzenie toku rozumowania? Wielu naukowców, szczególnie zajmujących się popularyzacją nauki, zмага się z tym, jak wytłumaczyć bardzo skomplikowane zagadnienia osobom bez specjalistycznego przygotowania. Wbrew pozorom ta sytuacja wcale tak bardzo nie różni się od tej, kiedy zabierasz się do przygotowywania wystąpienia na specjalistycznej konferencji. Twoi słuchacze znają być może podstawy lepiej niż laicy, ale nie znaczy to, że nie potrzebują klarownego, jasnego, uporządkowanego

³ W pierwszej wersji książki, by wybrnąć z meandrów polskiej gramatyki, zwracałem się na przemian do Czytelnika i Czytelniczki. Okazało się jednak, że utrudnia to czytanie (i Jemu, i Jej), ostatecznie więc wszędzie używam rodzaju męskiego.

przekazu. Pomijając już to, że mogą być rozproszeni, że każdy z nich wywodzi się z innego środowiska, które być może mówi swoim żargonem, często są specjalistami w bardzo wąskiej dziedzinie i trudno im w kilka minut wdroić się w twój temat. Z prezentacji, które widziałem, mniej więcej 5% okazało się zbyt proste, około 10% było jasne i przejrzyste, a pozostałe pozostawiały pod względem zrozumiałości wiele do życzenia.

2. Powinna być ciekawa. Nie ma chyba dwóch osób, które interesują się tym samym. Dotyczy to także naukowców. Wydaje się jednak, że istnieje pewien wspólny mianownik dla nas wszystkich, można podejrzewać, że ukształtowany w procesie ewolucji gatunku ludzkiego, który obejmuje takie tematy i takie formy ich przedstawiania, które – przynajmniej przez pewien czas – mogą zaciekać każdego. Wśród tych tematów są zapewne: jak żyć długo i zdrowo, jak być zadowolonym z życia, jak pokonywać rozmaite trudności i przeszkody, jak efektywnie komunikować się z innymi – rozumieć i być rozumianym. Co do formy, to lubimy słuchać opowieści, najchętniej takich, które przynajmniej w jakimś stopniu dotyczą nas albo tego, kto stoi przed nami (autora), historii o zmaganiach z przeciwnościami losu, o podróżach w nieznanne. Takie historie opowiadają, między innymi, bajki. Czy można wykorzystać tę wiedzę, by tworzyć i prezentować wyniki badań naukowych? Na pierwszy rzut oka nie wygląda to na pomysły przystające do powagi konferencji, seminariów czy sympozjów. Ale czy na pewno?

Na szczęście nauka, szczególnie ta prawdziwa, która nie boi się wyzwań i sięgania w nieznanne, jest stałym, niezawodnym źródłem nowych, oryginalnych historii. To bardzo ułatwia ciekawe opowiadanie o niej.

3. Powinna być inspirująca. To najwyższy poziom umiejętności – opowiedzieć historię, która nie tylko zacieka słuchaczy (zaciekawienie ustaje wraz z końcem prezentacji), lecz także sprawi, że coś zostanie w ich głowach już po wyjściu z sali, że będą chcieli dowiedzieć się więcej, że w jakiś sposób zmieni się ich postrzeganie świata. Jeśli są naukowcami, może przyjdą im do głowy nowe pomysły, jeśli studentami, może zobaczą nowe, nieoczekiwane powiązania między faktami, o których wiedzieli wcześniej. Czy widziałeś wiele takich prezentacji? Wśród tych, których ja wysłuchałem, było ich może kilka procent.



Ćwiczenie 3. Spróbuj sobie przypomnieć prezentację konferencyjną, która cię ostatnio zaciekała albo zainspirowała (do dalszych poszukiwań, do rozmów na jej temat). Czy potrafisz powiedzieć, dlaczego tak się stało? Czy miała ona jakieś szczególne cechy, na które zwróciłeś uwagę?

Zawsze zdumiewa mnie, jak bardzo różnią się konferencje poświęcone naukom ścisłym (fizyce, chemii, biologii) od tych, na których spotykają się humaniści -. I nie mam tu na myśli tylko stroju – światowe sławy z fizyki nierzadko występują w wytartych dżinsach i wyciągniętych swetrach, co jest nie do pomyślenia wśród wygarniturowanych kolegów socjologów, politologów czy filozofów. Prezentacje przedstawicieli nauk ścisłych częściej sprawiają wrażenie przygotowanych – po pierwsze, zawierają, nieraz bardzo złożone, schematy, wykresy czy animacje; a po drugie, są, lepiej lub gorzej, opowiadane, nie zaś odczytywane. Wybitny socjolog czy antropolog wchodzi na mównicę i bardzo

często czyta z kartki, a do tego, jeśli wyświetla prezentację na ekranie, bywa to ten sam tekst, który właśnie wygłasza, czasem przepisany w punktach.

Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że armia ludzi na świecie – zarówno naukowców, jak i praktyków – zajmuje się badaniem efektywności komunikacji. Nie robią tego naturalnie w imię polepszenia jakości wystąpień konferencyjnych, a raczej poszukiwania rozwiązań dla rynku reklamy oraz na potrzeby korporacji, gdzie wydajny przekaz informacji między pracownikami jest jednym z kluczowych warunków sprawnego funkcjonowania. Jednak niewiele z tej wiedzy przenika do świata naukowego. Czy doświadczyłeś kiedyś, jak trudno jest skupić się na wyświetlonym na ekranie tekście, który jest jednocześnie odczytywany na głos? Wydaje się, że tak działa nasza percepcja – wbrew pozorom wyświetlanie i czytanie tego samego nie pomaga w przekazie informacji. Jeśli zatem coś mówisz, niech to dotrze do odbiorców jako dźwięki. Mogą być one **zilustrowane** obrazem, ale nie tym samym tekstem wyświetlonym na ekranie⁴.

Wiele osób twierdzi, że slajdy są koniecznym elementem prezentacji, ponieważ wśród słuchaczy znajdują się z pewnością "słuchowcy", którzy najlepiej odbierają informacje kanałem werbalnym i "wzrokowcy", którzy muszą je zobaczyć, by zrozumieć i zapamiętać. Po pierwsze, nie jest wcale oczywiste, czy podział na te kategorie, jeśli chodzi o zrozumienie i zapamiętywanie rzeczywiście istnieje – niektóre prace naukowe wskazują, że do tej pory brak solidnych metodologicznie badań, które by nań wskazywały⁵. Po drugie nie ma przeszkód, byś przygotował prezentację, podczas której opowiesz ciekawą historię, i która jednocześnie będzie świetna wizualnie – docenią to z pewnością wszyscy słuchacze. Możesz być również pewien, że czytanie tekstu ze slajdów przyniesie zgoła przeciwny skutek.

Na warsztatach z prezentowania często proszę uczestników, by opowiedzieli krótko o tym, czym się zajmują. Zwykle bez zastanowienia każdy z nich jest w stanie powiedzieć kilka-kilkanaście zdań, przy czym większość z tych wystąpień jest zupełnie niezrozumiała dla mnie, jako niespecjalisty - roi się w nich od specjalistycznego słownictwa "Badam, jaki wpływ na izomeryzacja rodopsyny na proces odpowiedzi elektronowej w receptorach typu X", prawie nigdy nie jestem też w stanie się zorientować, jakie znaczenie mają te prace w szerszym kontekście, dlaczego są ważne i ciekawe.

Zwykle po wysłuchaniu takiej mikro-prezentacji proszę mówcę, by powiedział to samo jeszcze raz, tym razem tak, jakby zwracał się do dzieci z szóstej klasy szkoły podstawowej. I oto dokonuje się fantastyczna przemiana - tym razem rozumiem co, jak i po co to wszystko. Po chwili zastanowienia większość uczestników jest w stanie zrozumiale opowiedzieć o, często bardzo złożonych, zagadnieniach, którymi się na co dzień zajmuje. Tak zaczyna się proces, który prowadzi do przejścia od "trybu prezentera" do "trybu kawiarni".

⁴ Zainteresowany Czytelnik może chcieć dowiedzieć się więcej, np. o pracach Johna Swellera dotyczących koncepcji *Cognitive Load* oraz o *Dual Coding Theory*, i innych, konkurencyjnych, teoriach dotyczących przekazu informacji wieloma kanałami.

⁵ Na przykład przeglądowa praca: Harold Pashler, Mark McDaniel, Doug Rohrer, Robert Bjork, Learning Styles: Concepts and Evidence, *Psychological Science in the public interest* 9, 105 (2008).



Ćwiczenie 4: Czy potrafisz sobie wyobrazić, że na następnej konferencji opowiesz o swoich badaniach nie tak, jak to słyszałaś dziesiątki razy do tej pory, ale tak, jakbyś ze swoim przyjacielem spotkał się przy kawiarnianym stoliku i chciał mu opowiedzieć o tym, co robisz, po co, dlaczego cię to interesuje i dlaczego może być ciekawe również dla niego?

Wydaje mi się, że nieznośna drętwość wielu wystąpień na konferencjach naukowych może mieć dwie przyczyny. Po pierwsze, wielu mówców, wkracza na scenę z jedną misją: za wszelką cenę nie pokazać, że są ludźmi. Przełączają się zatem w **tryb prezentera**, w którym, między innymi, duża część energii jest przeznaczona na koncentrację na tym, by nie okazywać jakiegokolwiek przejęcia, zaangażowania w to, co się zbadało ani w to, co się prezentuje. Psychika człowieka jest jednak tak skonstruowana, że **nie możesz wyłączyć emocji selektywnie**, możliwy jest tylko wybór między "wszystko" albo "nic". Jeśli zatem zdecydujesz się na maskę śmiertelnej powagi i sztywnego "profesjonalizmu", tym samym odbierasz sobie możliwość okazywania ekscytacji, fascynacji, wykluczasz budowanie przyjaznych (a właściwie jakichkolwiek) interakcji z widownią. Czyli pozbawiasz się dokładnie tego, co nadaje prezentacjom sens: **możliwości pokazania swojej pasji**. Po drugie, wiele prezentacji robi wrażenie martwych, bo wygłaszający je badacze są praktycznie martwi – od długiego czasu zajmują się rzeczami, które zupełnie ich nie interesują, już dawno stracili poczucie sensu tego, co robią i jedynie z rozpędu (oraz czasem chęci pięcia się po szczeblach naukowego awansu) zajmują się jeszcze "nauką"⁶. Trudno w takiej sytuacji oczekiwać inspirującego wystąpienia, z którego dowiesz się czegoś nowego.

Aktorzy, szczególnie teatralni, spędzają wiele czasu, by nauczyć się takiego kontaktu z widownią, by każdy z widzów był przekonany, że wszyscy na scenie grają właśnie dla niego. Nie inaczej jest z twoimi prezentacjami – jeśli chcesz, by miały one wpływ na słuchaczy, by coś, choćby bardzo małego, wniosły do ich życia, pozwoliły im spojrzeć na jakieś zagadnienie nieco inaczej, niechby tylko poinformowały ich o czymś, o czym do tej pory nie wiedzieli – masz szansę to osiągnąć tylko wtedy, jeśli tak właśnie opowiesz swoją historię. Nawijając bliski, intymny kontakt z publicznością, z każdym z pięciuset słuchaczy zgromadzonych na wielkiej auli. Czy to możliwe? Jeśli bywasz w teatrze, na koncertach, jeśli miałeś okazję słuchać przemówień charyzmatycznych liderów, nie powinieneś mieć wątpliwości.

Od czego zacząć więc przygotowywanie prezentacji? Zamiast gorączkowego wyszukiwania obrazów, które umieścisz na kolejnych slajdach, proponuję, by najpierw poświęcić chwilę i dobrze zdefiniować cel.

⁶ Jeśli miałeś pecha albo przez nieuwagę znalazłeś się w otoczeniu takich osób, uciekaj czym prędzej, zanim zarazisz się poczuciem bezsensu i przesiąkniesz nawykami, które niewiele mają wspólnego z kulturą pracy naukowej.